Nagroda wiary

Jan 4:43-4

Złoty tekst: *„Uwierzył on człowiek mowie, którą mu powiedział Jezus i poszedł”* – Jan 4:50.

Po spędzeniu dwóch dni u Samarytan w Sychem, nasz Pan podążał w swej podróży do Galilei. Już zauważyliśmy, było to przeciwne do wskazówek, jakich udzielił On swym uczniom, a mianowicie, że Samarytanie, nie będący Żydami, w tym czasie nie mogli otrzymać szczególnych błogosławieństw – aż do czasu gdy przy końcu siedemdziesiątego tygodnia Żydzi będą odrzuceni od Boskiej łaski, a drzwi zostaną otworzone dla pogan. Jednakże możemy sobie wyobrazić, że zaistniała szczególna przyczyna dlaczego ludzie tego małego miasteczka zostali wyraźnie zaszczyceni przez naszego Pana, zwłaszcza gdy przypomnimy sobie, że przy innej okazji odmówił pójścia do wioski w Samarii, a lud tej wioski nie chciał sprzedać uczniom pokarmu i że Jakub i Jan zostali do tego stopnia rozdrażnieni, iż sugerowali, aby Pan pozwolił im prosić o ogień z nieba dla pożarcia wioski i jej mieszkańców (Łuk. 9:54). W Dziejach Apostolskich 8 rozdz. i 9:31 mamy jasną wskazówkę, że dzieło łaski kwitło bardzo szybko pomiędzy Samarytanami, gdy tylko drzwi sposobności zostały dla nich otwarte. Nie ma wątpliwości, że późniejsze owoce rozwinięte ze słów łaski i prawdy, były wynikiem słów, jakie Pan wyraził przy okazji swej wizyty, którą omawiamy.

Nasz Pan i Jego uczniowie przyszli do Galilei nie bacząc na to, że prorok nie jest czczony w ojczyźnie swojej, lecz podczas gdy tu z jednej strony mógł mieć mniejsze uznanie, to z drugiej strony było tu dla Niego lepsze pole do działania, ponieważ ludzie na zewnątrz mniej religijni niż w Judei, mieli faktycznie lepsze nastawienie serca, aby przyjąć Pana i Jego Prawdę, niż mieszkańcy Judei, którzy byli spętani sektarianizmem i brzemionami Zakonu, nakładanymi przez nauczonych w Piśmie i faryzeuszy.

Chociaż nasz Pan uczynił pierwszy cud w Galilei, to tak naprawdę zdobył swe uznanie w Judei i w Jerozolimie, a teraz podczas swego powrotu w rodzinne strony posiadał proporcjonalnie więcej czci, niż jej pozostawił, gdyż wielu Galilejczyków obecnych podczas świąt w Jerozolimie było świadkami Jego nauk i cudów. W ten sposób powracał znów do Kany, na scenę swego pierwszego cudu, z dodatkowymi honorami. Pamiętamy, że przy okazji Jego pierwszego cudu ludzie powiedzieli:

> *„Czy to nie jest Jezus, którego krewnych znamy? Jak on może być prorokiem i nauczycielem”?* – Mar. 6:2-3.

Jednakże teraz Jego sława rozeszła się tak szeroko, iż arystokrata żyjący w Kapernaum odległym o 25 mil, dowiedziawszy się o Jego obecności w Kanie, podjął w tym czasie podróż, mając szczególną prośbę o uleczenie swego syna, który był bliski śmierci. Wyrażone słowo *„dworzanin”* w tym tekście może bardziej dosłownie oznaczać królewskiego urzędnika i istnieje u niektórych przypuszczenie, że był to *Chuza,* zarządca Heroda, czyli szambelan, a jego żona Joanna była jedną z tych, które w późniejszym czasie służyły Jezusowi (Łuk. 8:3).

OKAZANIE WIARY PRZEZ CHUZEGO

Wiara jest treścią niniejszej lekcji i ona dobrze ilustruje rozwój i stopnie wiary. Znajomość jest niezbędna jako podstawa wiary i Chuza ją posiadał. Jego wiara została zamanifestowana w jego przyjściu do Pana i w publicznym okazaniu swego zaufania do Pana w uleczenie jego syna. Możemy dobrze zauważyć, że było to przede wszystkim oznaką dobrego stopnia wiary, lecz nasz Pan – bez braku sympatii dla zainteresowania ojca umierającym synem, lecz z pragnieniem rozwinięcia wiary Chuzego – zawahał się iść do niego i pozornie sprzeciwił się wykonaniu jego prośby, mówiąc: *„Jeśli nie ujrzycie znamion i cudów, nie uwierzycie”* (w. 48). Gdyby wiara Chuzego była mała lub gdyby posiadał mało pokory, miałby sposobność zamanifestować swą nieufność i oburzenie.

On mógł powiedzieć: Od początku nie wierzyłem w ciebie. Była to jedynie przypadkowa sprawa, ponieważ lekarze nie mogli nic pomóc mojemu synowi i pomyślałem, że twoje przyjście mogłoby coś dokonać. Lecz teraz, Panie, widzę twoje wahanie i tłumaczę to sobie, że ty od czasu do czasu dobierasz sobie przypadki, w których możesz spowodować uzdrowienie, gdzie możesz pozornie dokonać cudownego uleczenia, lecz w ogólnych sytuacjach, gdzie choroby są groźne, gdzie śmierć stoi w drzwiach, jesteś tak samo bezsilny jak nasi lekarze. Przynajmniej zdemaskowałem oszustwo twych powszechnych roszczeń. Do widzenia!

Lecz nie było tak; postawa serca Chuzego była inna. Zwłoka naszego Pana jedynie pomnożyła jego naleganie. Zaczął błagać i ostatecznie powiedział: *„Panie!*

zstąp pierwej, niż umrze dziecię moje”. Proszę cię, nie dyskutuj nad sprawą mojej wiary, jeśli widzisz moją sytuację jako ojca, to, jak bardzo mi na tym zależy i przyjdź teraz, i wyświadcz mi tę przysługę, a omawianie filozofii wiary i moich potrzeb jako ojca pozostaw na później.

Cel naszego Pana został osiągnięty. Doświadczył wiarę dworzanina i skierował jego umysł od zwykłego uleczenia do czegoś znacznie wyższego, do Boskiej mocy i do faktu, że cuda naszego Pana były zamierzone jedynie do przedstawienia Go jako Mesjasza. Lecz próba wiary nie została jeszcze zakończona, ponieważ Pan zamiast towarzyszyć Chuzemu do łoża jego syna i tam dokonać uleczenia, jedynie powiedział mu: *„Idź, syn twój żyje”* – on już nie umrze, lecz wyzdrowieje (w. 50). Słowo zostało przyjęte z wiarą, natarczywość ustała i bez wątpienia natychmiast zostało wyrażone podziękowanie. Jest podane, że cud miał miejsce o godz. 7, czyli o 13-tej. Można przypuszczać, że Chuza przyjechał dwadzieścia pięć mil konno, z samego rana i spiesząc się bardzo. Jednakże jest godne uwagi, że podczas gdy mógł powracać tego samego wieczoru z tą samą szybkością, nie przybył do domu aż do następnego dnia – widocznie podróżował bez pośpiechu. W międzyczasie jego słudzy spotkali go i oznajmili radosną wieść, że jego synowi nic nie grozi. Zapytał się ich uważnie o czas ozdrowienia, a oni szybko odpowiedzieli: *„Wczoraj o godzinie siódmej opuściła go gorączka”.* Poznał tedy Chuza, że poprawa była wynikiem słowa i mocy naszego Pana.

INNY RODZAJ WIARY

Czytamy, że Chuza *„uwierzył sam i wszystek dom jego”.* Lecz czyż przedtem nie wierzył, gdy wyruszył, aby spotkać Mistrza czy też gdy z Nim rozmawiał, gdy przyjął Jego odpowiedź i szedł do domu? Tak, wszystko to było krokami wiary, zaufaniem i posłuszeństwem w harmonii z tą wiarą i poświadczeniem jej, lecz gdy on przyszedł do domu i uświadomił sobie cud, to prowadziło go do jeszcze większego i głębszego wierzenia w Pana. Teraz on nie tylko jedynie uwierzył, że Jezus był zdolny uczynić cud, lecz że był On rzeczywiście Mesjaszem, Zbawicielem. Jego wiara nareszcie dosięgła serca. Bez wątpienia było to wynikiem tego, że jego żona Joanna w harmonii z jego życzeniem stała się jedną z aktywnie popierających służbę naszego Pana.

Jaką lekcją wiary możemy osiągnąć z tego wydarzenia? Odpowiadamy, że dziś wiara ma swe różne stopnie, czyli kroki. Przede wszystkim nie moglibyśmy mieć żadnej wiary, gdybyśmy nie posiadali pewnej znajomości jako jej podstawy. Jest napisane: *„Bez wiary nie można podobać się Bogu”* (Hebr. 11:6), a jedynie ci, którzy Bogu się podobają, którzy posiadają Jego uznanie, osiągną wieczne życie. Stąd wiemy, że poganie, którzy nie mają wiary w Boga, gdyż nie posiadają o Nim żadnej znajomości, nie są przyjęci, nie zostali usprawiedliwieni, w żadnym wypadku nie są zbawieni, czyli uznani przez Boga jako godni wiecznego życia. To z miejsca rozstrzyga całą sprawę wobec wszystkich, którzy na podstawie Pisma Świętego usiłują wprowadzać błędne przypuszczenie, że poganie pójdą do nieba na skutek swej nieświadomości. Ap. Paweł wykazuje: *„Jak uwierzą w tego, o którym nie słyszeli?”* Jak mogą usłyszeć bez opowiadania ustnego lub pisemnego? Jak głoszenie mogłoby ich dosięgnąć, gdyby Bóg nie odwrócił sytuacji i nie skierował swych słów do nich i nie spowodował otworzenia oczu ich wyrozumienia?

Lecz elementarna znajomość i podstawowa wiara na niej zbudowana nie są dostateczne – wiara powinna wzrastać i zanim może rosnąć, musi prowadzić do pewnych uczynków. Początkowa wiara Chuzego spowodowała jego podróż do naszego Pana, przez co dał świadectwo o swej wierze. Lecz ogólnie musiała zaistnieć potrzeba – jak w przypadku Chuzego – choroba jego syna. Niektórzy mogą słyszeć o Chrystusie, choć nigdy nie mogą przybliżyć się, jeśli nie uświadamiają sobie potrzeby, lecz to samo posłannictwo, które im głosi o Chrystusie, wykazuje, że jest On Zbawicielem i poucza, że wszyscy ludzie są grzesznikami. Jedynie ci, którzy uświadamiają sobie, że są grzesznikami, którzy pragną uwolnić się od grzechu i śmierci, będą dążyć do poznania i zbliżenia się do Pana, aby mogli znaleźć odpocznienie dla swej obciążonej duszy.

WIARA POCHODZI ZE SŁUCHANIA SŁOWA BOŻEGO

W pierwszym zbliżeniu się duszy do Pana może być konieczne, aby uczucie potrzeby zostało wzmocnione i stąd choć Pan jest pełny miłosierdzia, zlitowania i przebaczenia, On dozwala, aby czyniący pokutę błagał, i zwleka ze swym zapewnieniem o przebaczeniu, aż sprawy staną się bardziej żywotne dla tego, który łaknie i pragnie Boskiej łaski, jakiej poszukuje. Wtedy, jak to miało miejsce w przypadku Chuzego, nasz Pan nie czyni czegoś powierzchownego, cudownie udowadniając nam, że nasza modlitwa została wysłuchana, że otrzymaliśmy przebaczenie, lecz jedynie mówi nam: *„Grzechy twoje zostały ci odpuszczone!”.*

Gdzie jest właściwa wiara, wyniki będą podobne do tych, jakie widzimy w przypadku Chuzego – pokutujący uwierzy, zaufa i pójdzie do domu z wdzięcznością i radością. Ktokolwiek nie może zaufać, ten nie zbliżył się jeszcze do miejsca, gdzie mógłby w sposób właściwy otrzymać odpocznienia. Musi on wpierw uprawiać większą wiarę w Pana i w tym celu potrzebuje większej znajomości Pana i Jego dobroci. Może on potrzebować przypomnienia sobie Pańskiego charakteru, że jest On bardzo miłosierny i posiada łagodne zmiłowanie, a gdy stwierdza, że jesteśmy grzesznikami, oświadcza również, że On tak nas umiłował, gdy jeszcze byliśmy grzesznikami, iż oddał samego siebie na okup za wielu (Jan 3:16).

Musi on zauważyć, jak łaskawie Pan już postąpił z wieloma w odpuszczeniu ich grzechów i użyczeniu im swego ducha świętego, przez co została w nich dokonana wspaniała przemiana charakteru, tak iż rzeczy, które kiedyś miłowali, stały się im teraz niemiłe, a te, których nienawidzili, obecnie miłują. Z takimi lekcjami w sercu i z zaufaniem, że Pan się nie zmienia, że On jest ten sam wczoraj, dziś i na wieki, wszyscy szczerze szukający Boskiej łaski posiadają obfitą podstawę dla swej wiary w swe odpuszczenie i przyjęcie i są upoważnieni mieć *„warowną pociechą”* (Hebr. 6:18).

Co powinno być wynikiem prawdziwej wiary, która po różnych trudnościach osiągnęła stopień usprawiedliwienia i przyszła do zrozumienia o odpuszczeniu grzechów, pojednania z Ojcem i zasług kosztownej krwi, przykrywającej wszystkie splugawienia, przyszłe, jak też przeszłe? Jak w przypadku Chuzego jego wiara przyprowadziła go do warunków uczniostwa – do wierzenia na daleko wyższym poziomie niż kiedykolwiek przedtem – tak samo powinno być z nami. Uświadomienie o łasce Bożej w odpuszczeniu naszych grzechów winno prowadzić nas do takiej wiary w Niego, do takiej pewności w Jego Słowo, takiego uznawania Pana jako Wielkiego Nauczyciela, Mesjasza, jakie mogłoby mieć zaufanie w Nim do stopnia akceptacji wszystkich Jego łaskawych warunków i propozycji. To może oznaczać, że winniśmy odwrócić się od świata i stać się Jego uczniami, składać wszystko nasze małe na ołtarzu ofiary, z pełnym zaufaniem, że ten, który rozpoczął w nas dobre dzieło, jest zdolny i chętny dokończyć je w poranku, podczas którego kościół, oblubienica zostanie poratowana, wybrana, *„przemieniona”* (Filip. 1:6; 1 Kor. 15:51-52).

Wierzymy, że większość naszych czytelników będzie zdolna zauważyć w tej lekcji swe własne doświadczenia w zakresie usprawiedliwienia i poświęcenia. Co jeszcze pozostaje? Odpowiadamy, że następne doświadczenie przychodzi jako próba stopnia naszego ofiarowania, jego prawdziwości i szczerości. Jest to chrześcijańskie życie. Pierwsze kroki wiary i usprawiedliwienia były jedynie początkiem do naszego stanowiska na poziomie poświęcenia – spłodzenia przez ducha świętego do nowej natury. Pańskie szczególne postępowanie podczas obecnego Wieku Ewangelii dotyczy tych Nowych Stworzeń spłodzonych z ducha – nie tych wielu światowych albo nawet tych, którzy uczynili pierwszy krok wiary ku usprawiedliwieniu. Jest to Maluczkie Stadko, któremu Ojcu Niebieskiemu upodobało się dać królestwo – dla tych, którzy okażą się wiernymi (Łuk. 12:32). Apostoł oświadcza o nich:

„WSZYSTKO TO DZIEJE SIĘ DLA WAS” – 2 KOR. 4:15

Wszystko w zakresie natury i łaski musi obecnie działać, aby było najbardziej korzystne dla tej klasy, gdyż Pan oświadczył, że wszystkie rzeczy mają pomagać ku dobremu tym, *„którzy według postanowienia Bożego zostali powołani”* (Rzym. 8:28). Cokolwiek nie jest korzystne dla ich dobra, musi być szkodliwe, winno być zatrzymane i nie może być kontynuowane. Świat bardzo mało może uświadomić sobie ważność miejsca w sprawach i interesach zajmowanego przez to Maluczkie Stadko. Rzeczywiście świat nie zna ich, podobnie jak nie poznał świat Pana (1 Jana 3:1). Świat traktuje ich jako część brudu i śmieci wszelkiego rodzaju, uznaje ich jako głupich dla sprawy Chrystusa. Lecz w przyszłości zasłona zostanie podniesiona, a cały świat zrozumie tajemnicze dzieło Boskiej opatrzności, gdyż jak oświadcza apostoł, Bóg w przyszłych wiekach okaże ono nader obfite bogactwo łaski swojej ze swej dobrotliwości wobec nas w Chrystusie Jezusie (Efezj. 2:7).

Ktokolwiek posiada dostateczność wiary, aby mógł być uznany przez Pana w tej klasie i być spłodzonym z ducha świętego, będzie jeszcze potrzebował wzrastać w łasce, znajomości, a także w wierze, lecz znajdzie w Boskiej opatrzności wszystko potrzebne do tego celu. Dlatego Pismo Święte oświadcza, że Bóg jest wierny w tej sprawie i jeżeli ktoś z tych spłodzonych z ducha uchybi w osiągnięciu chwalebnego celu powołania, będzie to jego własna wina, ponieważ zaniedbał lub niewłaściwie używał Boską łaskę w harmonii z Pańskimi zaleceniami. Niech nasza wiara, drodzy bracia, obfituje i staje się coraz mocniejsza. Dlatego korzystajmy codziennie z niebiańskiej „manny”, w jaką zostaliśmy zaopatrzeni. Czyńmy użytek z różnych okoliczności dla wzrostu i nie bądźmy leniwymi, lecz duchem pałającymi, Panu służącymi.

Watch Tower
R-4132- (1908 r.)
„Straż”